

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 16 maja 1948 - Rok III
Nr 19

Bolesław Surówka

Trzy po trzy o CH₄

W podbeskidzkim ośrodku gazowym

Sprawa z CH₄ jest sprawą na ogół prostą. CH₄ jest to metan, a tenże gaz metan świetnie się pali i posiada bardzo wielką wartość kaloryczną. Tak mniej więcej od 8.000 do 10.000 kalorii. I metan znajduje się w ziemi, oczywiście nie tak zaraz tuż pod jej powierzchnią, ale przeważnie dosyć głęboko. Chodzi więc tylko o to, żeby ów metan wydostać na wierzch, a potem nim opalać piece lub kotły, czy też poruszać turbiny. Proste. No tak, ale to „proste“ jest też skomplikowane. A skomplikowane przez zwyczajny fakt, że właśnie chodzi o to wydobyć.

CH₄ zasadniczo nie ma nic przeciwko temu, żeby się wydostać na powierzchnię ziemi. Czyni to bardzo chętnie, jako że ciśnienie, jakie na niego tam kilkaset i więcej metrów pod naszymi stopami działa, jest po prostu dla biednego

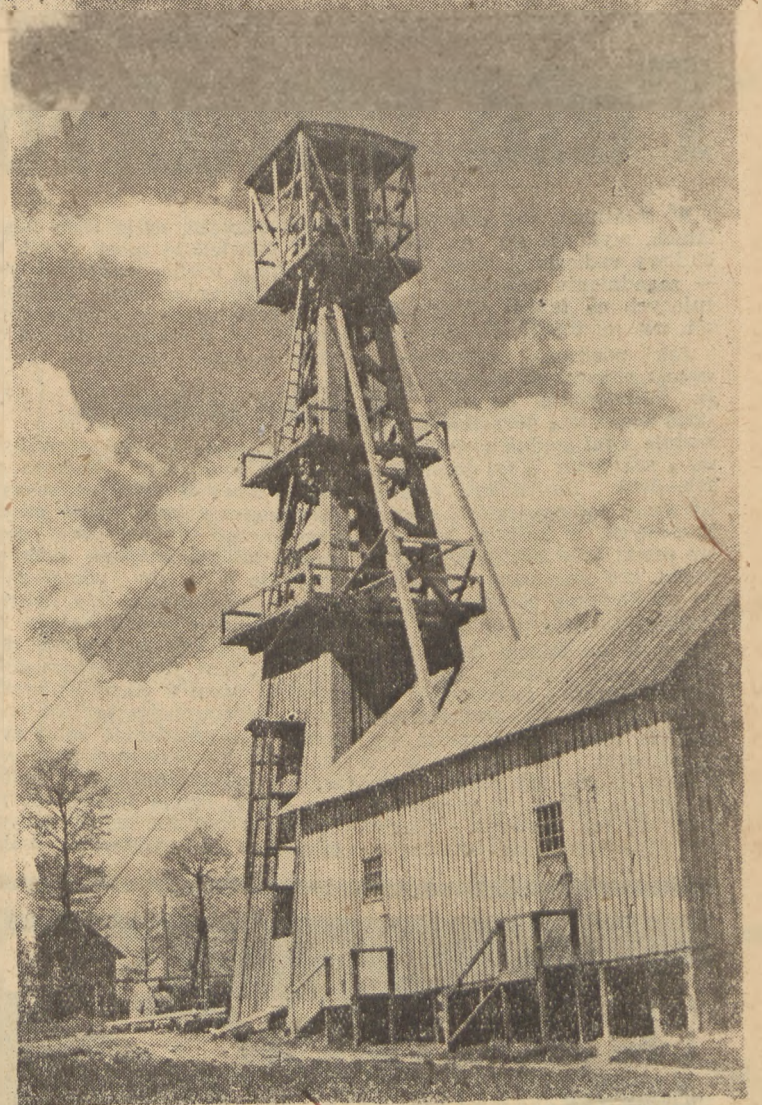
się pan utleni, czyli spali, i tym samym połączy ze świeżym powietrzem. Zgoda.?”

Metan odpowiedział: „Zgoda!” i ludzie wobec powyższego przystąpili w niejakim Dębowcu z końcem maja 1946 roku do

nam nie przypomina tego, co zwykliśmy nazywać szybem. Jest to bowiem tylko pewien zespół rurowy i nic więcej. Jedna rura wychodzi z ziemi, otrzymuje t. zw. głowicę, potem się zakrzywia, dostaje po drodze, to znaczy mniej więcej o metr dalej, pewną konstrukcję kolankową, zwaną separatorem (separuje ten separator, czyli oddziela od gazu wodę), a następnie wchodzi znowu pod ziemię i już tam się tak ciągnie do Krakowa, do Mościc, do Sławowej Woli, oraz do Glinika Mariampolskiego. A niedługo połączy się z Krosnem, powędruje do Chorzowa-Batorego, do Dworów koło Oświęcimia do Łodzi, Warszawy i tym podobnych miast. Między rura wychodząca spod ziemi, a wchodząca pod ziemię jest tylko ta różnica, że pierwsza się nazywa szybem, zaś druga gazociągami. Ale poza tym rura, jak to rura — niczym specjalnym, poza swoją rurowatością, się nie odznacza.

Historia wstępa

Zanim jednak szyb gazowy dojdzie do takiego niepokojącego i skromnego wyglądu, przechodzi przez okres, jak to poeta powiedział, burzy i naporu. Naprzód



Na tle pięknego, wiosennego nieba, dumnie wznosi się w górę wieża wieźniacza szybu „Dębowiec III”



Ta skromna na oko instalacja jest właśnie niczym innym jak szybem gazowym „Dębowiec I”. I to wszystko? Tak, to wszystko...

metanu nie do zniesienia. Dlatego też, gdyby tylko on mógł, to by wydobył się na świeże powietrze z takim świstem, hukiem i hałasem oraz impetem, żeby wyrzucił pod niebo wszystko, co go tam we wnętrzu ziemi ugniat.

Rozmówka z metanem

Ludzie więc dowiedziawszy się o tym, postanowili metanowi pomóc. Powiedzieli mu tak:

„Panie metan, pomożemy panu wydostać się na świeże powietrze, ale powoli i, naturalnie, nie za darmo. Wyjdzie pan na wierzch taką długą, długą rurą, a potem powędruje pan innymi rurami do pieców, kotłów, turbin itp., gdzie

różne urządzenia, skomplikowane, a bardzo dziwne dla niefachowca, no i zabierają się do wiercenia dziur w brzuchu pościwej skorupie ziemskiej.

Przy typie udarowym główna rolę odgrywa świder i łyżka. Jeśli chodzi o swider, to mniej więcej każdy może sobie wyobrazić, jak coś takiego wygląda. Nie jest on wprawdzie podobny do korkociąga, ale to nie szkodzi. Zawsze to jest serdeczny kawał stali, który robi w ziemi dziurę i tą dziurą coraz głębiej się zapuszcza.

Natomiast łyżka w niczym już nie przypomina naszej łyżki. Jest to bowiem potężna rura ze specjalną kłapą na jednym końcu. To co swider tam we wnętrzu ziemi zrobił, to znaczy natłucze ją, lupku, piaskowca itp. to zabiera łyżka. Swider się wyciąga z otworu, a do tego otworu wpuszcza się łyżkę. Przez kłapę dostają się do rury te ły, lupki, czy jak im tam — wyglądające zresztą po obróbce przez swider jak zwyczajne błoto — łyżka to błotko wyciąga na powierzchnię. Błotko się wylewa, łyżkę odstawia na bok, a swider znowu wjeżdża do dziury i tam tłucze wnętrze ziemi przez godzinę, dwie lub więcej, dopóki nie natłucze tyle, aby łyżka mogła to błotko zabrać. A jak dziura się przedłuża, to ją się umacnia przez wpuszcza nie do niej rury i przykretnie „takowej“ do poprzedniej.

Tak to wszystko trwa aż do chwili, kiedy dojdzie się do metanu. Wówczas metan mówi: „Uwaga! Jadę do góry!” Trzeba wtedy rzeczywiście bardzo uważać, żeby CH₄ nie wydostał się na wierzch ze zbyt wielkim impetem, a boby wszystko rozwalił, łącznie z całą wieżą, świdrem i łyżką. Przedtem więc już buduje mu się na powierzchni takie urządzenie rurowe i wypuszcza się

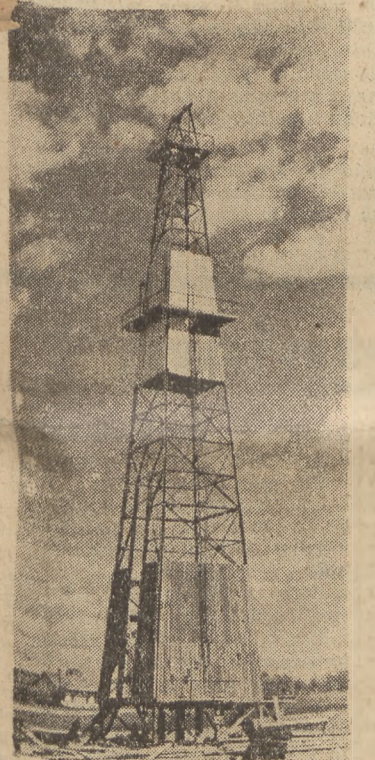
ucisnionego biedaka (ciśnienie to na głowicy urządzenia rurowego wynosi na przykład na Dębowcu I trzydzieści atmosfer) w zwolnio-

nym tempie, ale za to stale. Konstrukcję zaś nawierzchniową się rozbiera.

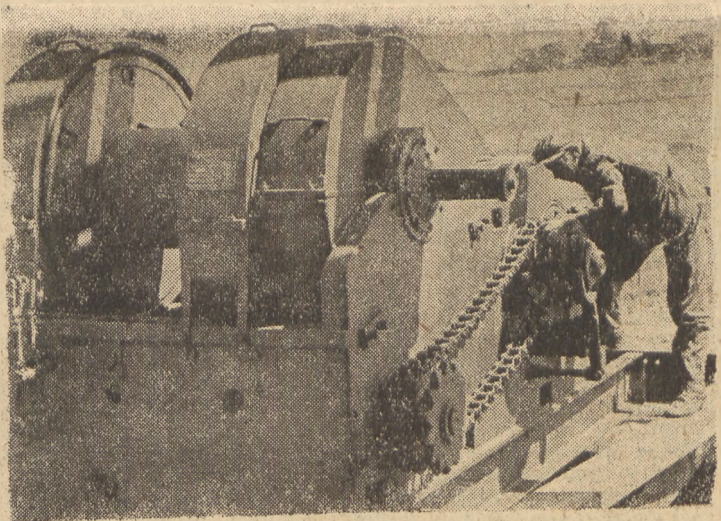
A teraz „Rotary“

System obrotowy, czyli system „Rotary“ jest zupełnie inny i polega na wierceniu po pierwsze nie przy pomocy liny, lecz stalowych sztab, łączonych ze sobą, po drugie na używaniu płuczki pod wysokim ciśnieniem (płuczka jest to po prostu woda z domieszką cząstek mineralnych), po trzecie na obracaniu świda, a po czwarte, piąte i dziesiąte na jesz-

(Dokończenie na str. 2)



Budownia nowego szybu na system wiercenia „Rotary“



Urządzenia wiertnicze do systemu „Rotary“ są bardzo skomplikowane i dosyć z wyglądu dziwaczne

ułatwienia życia temu panu CH₄. Gdzie leży ów niejaki Dębowiec?

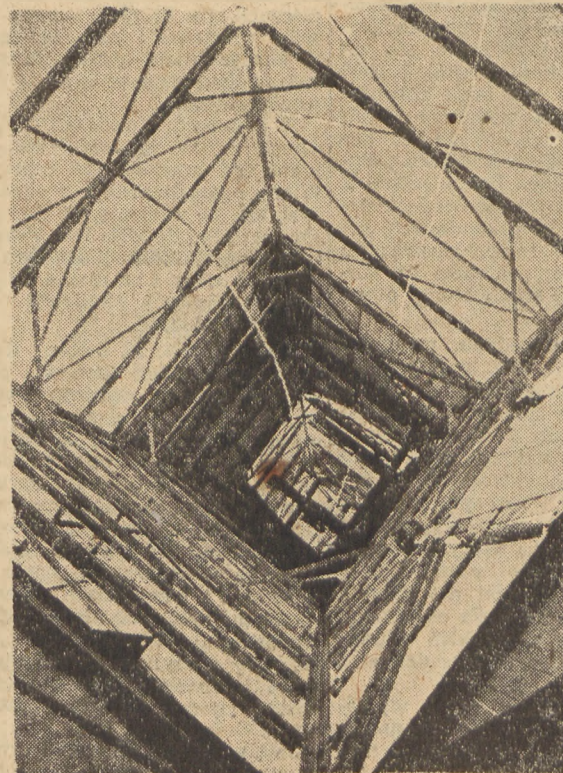
Gdy się jedzie na przykład szosą z Cieszyna do Bielska, to niedaleko Golezowa skręca się z tejże szosy w lewo na drogę, wprawdzie bardzo malowniczą, ale już znacznie gorszą od poprzedniej. Posuwać się nią trzeba z uwagi na resory swego pojazdu, dosyć wolno, co jednak nie jest wcale rzeczą przykrą, gdyż przez ten czas można, a właściwie nie tylko można, co należy, podziwiać na prawo bezczelnie piękne sylwetki Czantorii, Równicy, Błatnej itd., zaś na lewo uroczyste w tym samym stopniu postaci Ostrego Wierchu, Kozubowej, oraz również itd., czyli inne szczyty.

Po kilku kilometrach, owianych nieco kurzem, lecz przeważnie zapachem żywicy i macierzanki, dociera się do Dębowca. I widzi się raz tu, raz tam dziwne konstrukcje drewniane, które są właśnie niczym innym, jak tylko ko pewnym zewnętrznymi urządzeniami, służącymi do ułatwienia metanowi, bardzo uciśnionego życia.

W Dębowcu i okolicy (to znaczy w niejakiej Ogrodzonej i w niejakich Kowalach) jest ogółem trzynaście takich urządzeń. Z tego trzy już ułatwiają życie metanowi, zaś dziesięć dopiero się do tego przygotowuje. Owe trzy urządzenia, to szyby: Dębowiec I, Dębowiec II i Sidoradz I.

Jak taki szyb wygląda? Właściwie dosyć śmiesznie... Bo proszę sobie wyobrazić, że zarówno en face jak i z profilu w niczym on

budują mu (t. zn. szybowi, nie poeci) wieżę, która zależnie od systemu wiercenia zwanego albo udarowym, albo obrotowym (inaczej „Rotary“) posiada rozmaitą wysokość. Na przykład 26 metrów, albo 42 metry i t. p. Potem w tej wieży ludzie umieszczają



Co to jest? Jest to wnętrze wieży wieźniacza



Przygotowanie rowu na nowy rurowciąg gazowy



Wierzy dotychczasowy wiertacz na szybie „Dębowiec III”, właśnie bawący na wszystko, przy spuszczeniu liny ze świdrem w głąb otworu wieźniaczego

O kawie, pietruszce i tytoniu

Każda rzecz ma swą metrykę...

Ile razy zatopisz zęby w soczystej gruszcze, pomyślisz, może nawet podświadomie, o jej wspaniałym smaku, ale na pewno nie będziesz zastanawiać się nad pochodzeniem gruszek. Pałac papieża...

r. 1683 (właścicielem był Polak Kuleżycki!). FIGI sprowadzono do Grecji z Azji i Afryki, Cesarz Julian (Odszczepieniec), będąc wielkorządcą Galii, rozpowszechnił je we Francji...

kim języku „pergamot“ znaczy księmiżka) zjawily się u nas dopiero po wojnach krzyżowych. Najprawdopodobniej przywędrowały one z Persji lub Turcji. KOPER po raz pierwszy pokazał się w Hiszpanii, KOPER włoski na wyspach Kanaryjskich, PIETRUSZKĘ sprowadzono z Egiptu...

Drzewa POMARAŃCZOWE i GYTRYNOWE rosły pierwotnie tylko w Medii i Persji. Pierwszy szczepek pomarańczy na kontynencie europejskim zasadzono podobno w Lizbonie w roku 1548, w ogrodach niejakiego Laurencio. Drzewa WIŚNIOWE znane już były na sto lat przed nar. Chr. w Małej Azji...

Przeczytajcie dzieciom... Marta Reszczyńska Na działce Jaś ma własną grządkę. Na tej jego grządce rośnie już sałata i bratki pachnące, strzępiasty koperek, czerwona rzodkiewka i młoda cebula i słodka marchewka...

Rozrywki umysłowe

55 Konkurs Rozrywkowy i Autorski Warunki Konkursu podaliśmy w Nr 14 „Świat i Życie“ z dnia 11. 4. 1948 r.

20. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA = pkt 5 (ul. A. Grzyb) Przy rozwiązaniu krzyżówki szkieletowej należy oprócz odnalezienia wyrazów według podanych znaczeń...

fak i Bolesławczyk są posiadaczami imion - Jan, Aleksander, Kazimierz, Stanisław, Józef i Bolesław oraz nadobnych małżonek o imionach - Jadwiga, Aleksandra, Kazimiera, Stanisława, Józefa i Bolesława.

Zadanie z onych panów, z wyjątkiem jednego, nie jest posiadaczem imienia, które swym brzmieniem upodabniałoby się do nazwiska danego pana; nikt z tych panów, z wyjątkiem jednego, nie posiada małżonki o imieniu podobnym do imienia tegoż pana oraz żadna z pań, z wyjątkiem jednej, nie posiada imienia, upodabniającego się do nazwiska jej małżonki.

Trzyczęściowy komplet na plażę. Zamiast banalnego opalacza bluzeczka z kwadratowym dekoltem i bufiastymi rękawkami, zakrywająca tylko biust. Do tego figi, zmarszczone z boków. Bluzka i figi z materiału deseniowego. Na figi można nałożyć szeroką spódniczkę o kroju fartuszkowym, przewiązaną w pasie. Spódniczka z materiału jednolitego. Pasek i piśta na spódnicy z tego samego materiału co bluzka

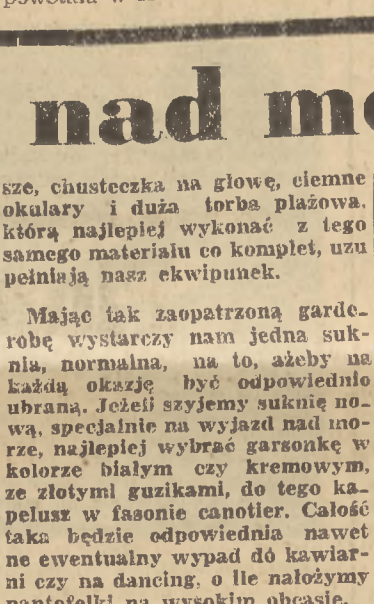


Bluzka i szorty z kolorowego płótna, oraz bardzo modna w obecnym sezonie garsonka z krótkim, dopasowanym zakieczkiem i o bardzo szerokiej, ustępanej w kontrastach spódnicy

Urlop nad morzem będzie wspaniałą okazją do użytkowania rezerwacyjnych, niemodnych sukienek, w sposób nie tylko praktyczny, lecz także odpowiadający wskazaniami mody i elegancji. Żadna bowiem elegancka pani nie ubiera się na plażę w modną sukienkę, o szerokiej, plisowanej spódnicy, kapeluszu z woalką i pantofelki na wysokich obcasach!

Ubrania okazją do użytkowania rezerwacyjnych, niemodnych sukienek, w sposób nie tylko praktyczny, lecz także odpowiadający wskazaniami mody i elegancji. Żadna bowiem elegancka pani nie ubiera się na plażę w modną sukienkę, o szerokiej, plisowanej spódnicy, kapeluszu z woalką i pantofelki na wysokich obcasach!

Ubrania okazją do użytkowania rezerwacyjnych, niemodnych sukienek, w sposób nie tylko praktyczny, lecz także odpowiadający wskazaniami mody i elegancji. Żadna bowiem elegancka pani nie ubiera się na plażę w modną sukienkę, o szerokiej, plisowanej spódnicy, kapeluszu z woalką i pantofelki na wysokich obcasach!



Bluzka i szorty z kolorowego płótna, oraz bardzo modna w obecnym sezonie garsonka z krótkim, dopasowanym zakieczkiem i o bardzo szerokiej, ustępanej w kontrastach spódnicy

Ubrania okazją do użytkowania rezerwacyjnych, niemodnych sukienek, w sposób nie tylko praktyczny, lecz także odpowiadający wskazaniami mody i elegancji. Żadna bowiem elegancka pani nie ubiera się na plażę w modną sukienkę, o szerokiej, plisowanej spódnicy, kapeluszu z woalką i pantofelki na wysokich obcasach!

Ubrania okazją do użytkowania rezerwacyjnych, niemodnych sukienek, w sposób nie tylko praktyczny, lecz także odpowiadający wskazaniami mody i elegancji. Żadna bowiem elegancka pani nie ubiera się na plażę w modną sukienkę, o szerokiej, plisowanej spódnicy, kapeluszu z woalką i pantofelki na wysokich obcasach!

„Stojące“ koła W świecie pozornych złudzeń Siedzimy w kinie. Na ekranie ukazują się właśnie rower, jadący - zda się - wprost na nas. W pewnej chwili - cóż to? Wy-

Jadę nad morze!

szcze, chusteczka na głowę, ciemne okulary i duża torba plażowa, którą najlepiej wykonać z tego samego materiału co komplet, uzupełniają nasz ekwipunek. Mając tak zaopatrzoną garderobę wystarczy nam jedna sukienka, normalna, na to, żeby na każdą okazję być odpowiednio ubrana. Jeżeli szujemy suknię nową, specjalnie na wyjazd nad morze, najlepiej wybrać garsonkę w kolorze białym czy kremowym, ze złotymi guzikami, do tego kapeluszu w fasonie canotier. Całość taka będzie odpowiednią nawet w ewentualny wypad do kawiarni czy na dancing, o ile należymy pantofelki na wysokim obcasie.



Bluzka i szorty z kolorowego płótna, oraz bardzo modna w obecnym sezonie garsonka z krótkim, dopasowanym zakieczkiem i o bardzo szerokiej, ustępanej w kontrastach spódnicy

Świat się śmieje... PO PODROŻY Poskramiacz u sierie w domu Zdolne dziecko



Bluzka i szorty z kolorowego płótna, oraz bardzo modna w obecnym sezonie garsonka z krótkim, dopasowanym zakieczkiem i o bardzo szerokiej, ustępanej w kontrastach spódnicy

21. ZADANIE WYJĄTKOWE... WYJĄTKAMI - pkt. 3 (ul. Eug. Matwiejczuk)

22. Koniówka - pkt. 3 (ul. ZETKA)

Grid for crossword puzzle 21 with numbers in cells.

23. „Czy potrafisz“ - pkt. 1

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 30 maja 1948. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartkach wymiarami karty pocztowej: 140x100 mm (10,5 x 14,5 cm). Podanie słów pombenicznych obowiązuje.

24. Rozwiązanie klucza które (figura prawa) odczytało ruchem konika zachowego myśli Prusa, zawarta w figurze lewej.

Wyrazy klucza: 1. granica państwa, 2. część głowy, 3. drapieżny ptak, żyjący w Kordylierah, 4. choroba, wywołująca w krótkim czasie śmierć, 5. szrama, 6. nuta, 7. broń używana w starożytności.

25. „Czy potrafisz“ - pkt. 1

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 30 maja 1948. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartkach wymiarami karty pocztowej: 140x100 mm (10,5 x 14,5 cm). Podanie słów pombenicznych obowiązuje.

26. Rozwiązanie klucza które (figura prawa) odczytało ruchem konika zachowego myśli Prusa, zawarta w figurze lewej.

Wyrazy klucza: 1. granica państwa, 2. część głowy, 3. drapieżny ptak, żyjący w Kordylierah, 4. choroba, wywołująca w krótkim czasie śmierć, 5. szrama, 6. nuta, 7. broń używana w starożytności.

Wiadomości kulturalne

STANY ZJEDNOCZONE. - Piarka amerykańska, Frances Winwar, wydała nledawno powieść biograficzną o słynnej romantycznej francuskiej, George Sand, przyjaźniacielce Fryderyka Chopina. Książka, rozchwytywana w Stanach Zjednoczonych, zaczyna się ukazywać w przekładach w różnych krajach Europy.

P. Eleanor Roosevelt, wdowa po zmarłym wielkim prezydencie Stanów Zjednoczonych, Franklinie Delano Roosevelt, otrzymała od Queens University w Kingston (stan Ontario) tytuł doktora honoris causa. Nie jest to bynajmniej pierwszy honorowy stopień naukowy, nadany tej wybitnej kobiecie i działaczce społecznej w celu uczczenia jej zasług. (wm)

Wiedomości kulturalne STANY ZJEDNOCZONE. - Piarka amerykańska, Frances Winwar, wydała nledawno powieść biograficzną o słynnej romantycznej francuskiej, George Sand, przyjaźniacielce Fryderyka Chopina. Książka, rozchwytywana w Stanach Zjednoczonych, zaczyna się ukazywać w przekładach w różnych krajach Europy.

P. Eleanor Roosevelt, wdowa po zmarłym wielkim prezydencie Stanów Zjednoczonych, Franklinie Delano Roosevelt, otrzymała od Queens University w Kingston (stan Ontario) tytuł doktora honoris causa. Nie jest to bynajmniej pierwszy honorowy stopień naukowy, nadany tej wybitnej kobiecie i działaczce społecznej w celu uczczenia jej zasług. (wm)

Wiedomości kulturalne STANY ZJEDNOCZONE. - Piarka amerykańska, Frances Winwar, wydała nledawno powieść biograficzną o słynnej romantycznej francuskiej, George Sand, przyjaźniacielce Fryderyka Chopina. Książka, rozchwytywana w Stanach Zjednoczonych, zaczyna się ukazywać w przekładach w różnych krajach Europy.

Dziesięć razy szybciej niż pociągiem

Na powietrznym szlaku Polski

Kiedy nieraz, gdzieś wysoko nad nami, posłyszemy warkot samolotu, wprost bezwiednie poczynamy śledzić jego podniebny lot. Srebrzysty ptak, sunący po tafli nieba, ma ciągle jeszcze dla nas pewien tajemniczy urok. Przenosi

się z miejsca na miejsce samolotem, to przecież zupełnie co innego, niż przemierzać tę przestrzeń koleją.

Komunikacja lotnicza w Polsce odbudowuje się i rozwija coraz lepiej. W ostatnim 6-miesięcznym

okresie jesienno-zimowym, Polskie Linie Lotnicze przewiozły 20.241 pasażerów, oraz 231.216 kg bagażu i poczty. Identyczne pozycje z roku 1938 wykazują za okres półroczny 15.200 pasażerów i 206 tys. kg bagażu.

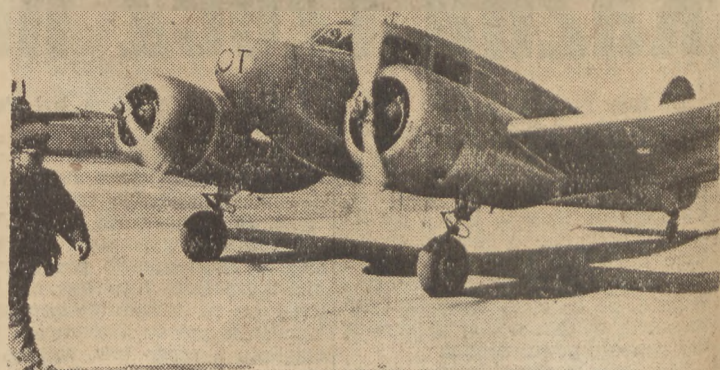
Trasa codziennych lotów sieci krajowej wynosi ponad 6 tys. km, w sieci zagranicznej około 4.500 km.

Samoloty komunikacyjne, utrzymując przez cały rok stałą, codzienną komunikację, spełniają rolę pewnego i najszybszego łącznika. Komunikacja lotnicza łączy najżywniejsze ekonomicznie centra kraju między sobą oraz ośrodkami dyspozycyjnym, jakim jest Warszawa. Przez połączenie Katowic z Łodzią i Gdańskiem zbliżył się węgielowy i hutniczy Śląsk do włókienniczej Łodzi oraz do naszego największego portu, jako punktu handlowego. Katowice, a zatem cały Śląsk (z przesiadką, kilkanaście minut czekania w Poznaniu) mają połączenie ze Szczecinem. W ten sposób wszystkie główne centra gospodarcze kraju objęte są siecią komunikacji lotniczej.

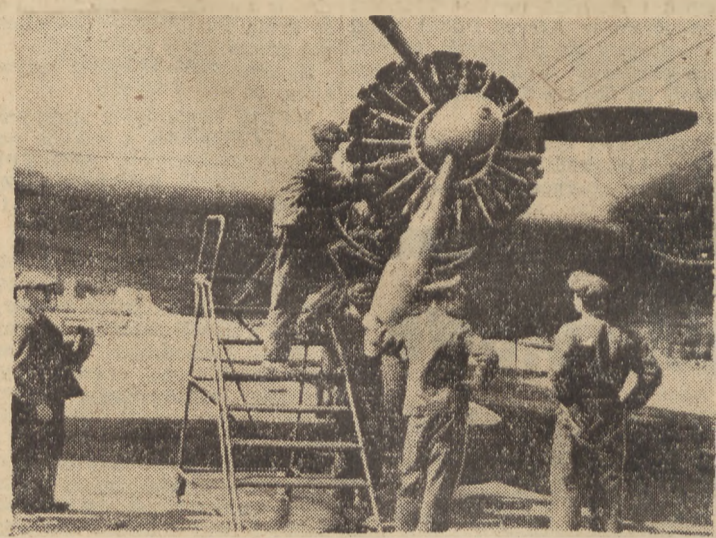
Warszawa, jako port centralny, ma komunikację z Gdańskiem, Szczecinem, Bydgoszczą, Poznaniem, Wrocławiem, Krakowem i Katowicami. W ruchu zagranicznym utrzymujemy stałą komunikację, własnymi samolotami, z Paryżem, Berlinem, Sztokholmem, Belgradem, Budapesztem, Pragą, Czeską, Bukaresztom i Zurychem. Polski „Lot“ zdołał już dopro-

wadzić swój sprzęt techniczny do takiego stanu, że gwarantuje on pełne bezpieczeństwo. Wspaniałe elementy ludzki, z jakiego rekrutują się nasi piloci komunikacyjni, mający za sobą bogate doświadczenie, nabyte w okresie minionej wojny, zasługują na pełne zaufanie.

Nie bez znaczenia jest cena przejazdów. Została ona skalkulowana w ten sposób, że koszt przelotu odpowiada mniej więcej cenie przejazdu sleeping II klasy. Prawie 10-krotne skrócenie czasu podróży też w kalkulacji podróży.



„Taksówki powietrzne“ Polskich Linii Lotniczych, czyli aparaty amerykańskie typu „Cesna“



Samoloty pasażerskie „Lotu“ przed każdą drogą są dokładnie kontrolowane przez ekipę specjalnie wyszkolonych mechaników

zwiększenie ostatnio częstotliwości lotów nie tylko w kraju, lecz i na trasach zagranicznych. Dotychczas latałyśmy za granicę na każdej linii jedynie raz w tygodniu. Obecny, wiosenny rozkład lotów, przewiduje dwukrotne w ciągu tygodnia połączenie z Paryżem, Pragą i Sztokholmem. Niezależnie od połączeń, utrzymywanych własnymi samolotami, współpracując z nami zagraniczne towarzystwa lotnicze utrzymują komunikację pomiędzy Warszawą a Zurychem przez Pragę, Białogrodem przez Pragę i ze Sztokholmem przez Visby.

W najbliższej przyszłości przewidziany jest szereg nowych własnych połączeń zagranicznych, w pierwszym rzędzie otwarcie linii do Kopenhagi.

Srebrzyste ptaki, coraz częściej sunące po nieboskłonach i coraz częściej słyszany warkot motorów gloszą najlepiej śpiewnym terkotem silników wzmoczone tempo rozwijającego się życia kraju.

EKRAN



„... Gdy nadejdzie ta chwila, serce twoje pozna mnie...“ (Sentymentalne słowa z takiego samego filmu produkcji amerykańskiej „Plomień Nowego Orleanu“.)

„Stalowe serca“

Czwarty z kolei pełnometrażowy film produkcji polskiej, który w ostatnich dniach wszedł na nasze ekrany, nosi wiele mówiący, choć odrobnie patetyczny tytuł „Stalowe serca“.

Tematem filmu jest rok 1944 na Śląsku. Rok, przynoszący wielkie rozstrzygnięcia, rok pachnący już wolnością i pobrzmiwający dalekimi grzmotami nadchodzącej burzy. Burza ta niosła z sobą odwet i słuszną karę, zmuszając okupanta do coraz częstszego ogładania się za siebie, do przygotowania odwrotu.

Akcja filmu rozgrywa się „gdzieś na Śląsku“ w hucie i kopalni. Tematem jest walka śląskiego górnik i hutnika z okupantem, który żelazną ręką dławil najbliższy choćby oddech protestu, najsłabszy nawet gest buntu. Żelazna jest ręka okupanta, ale stalowe jest serce śląskiego robotnika. Na tym tle narasta konflikt, tu zawęzła się akcja.

Główną rolę w „Stalowych sercach“ gra faktura. Płonąca stal, dymiące komin, wybuchający dynamit odstrząsu w kopalni — są najbardziej fotogenicznymi aktorami każdego filmu. W naszym wypadku przesadzono nieco w wyszukanym tego nie płatego aktora. Skutkiem tego przez dość długi czas, nic się właściwie na ekranie nie dzieje. Idą górnicy do pracy, wracają górnicy z pracy; walcownie stali widzimy trzy razy pod rząd. Na szczęście ratują sytuację dobre zdjęcia z kopalni, nie przerysowana dynamika rzetelnej, ludzkiej pracy, napinającej krzyż w łuk, a mięśnie w cieży. Konspiracja zaczyna się z przybyciem inżyniera Karola (Wł. Hańcza), i Pawła (Stanisław Winczewski). Obiektywnie się szczęśliwie rozkręca, wyciąga on sugestywne twarze górników, podgląda szpiegującego inspektora (Sewiński) i notuje interesujący rozwój wypadków.

Niestety konspiracja przedstawiona jest trochę naiwnie. Niemcy widzą żdźbła, nie dostrzegając przysiwowej belki. Sceny w ambulatorium niedociągnięte, częściowo z winy dziwnie drewnianej Danki (Laskowska).

Dopiero od połowy mniej więcej akcja się ożywia. Dobre sceny śledztwa, mocno potraktowana scena egzekucji, wzmaga ją napięcie. Zamach sabotażowy dobrze umotywowany. Śmierć Pawła w drugiej edycji stanowczo logiczniejsza. Wybuch w hucie doskonale uchwycony. Do realizacji pierwszej edycji śmierci Pawła, na szczęście nie doszło.

Koniec filmu na zupełnie dobrym poziomie. Doskonale epizody rozbrajania Niemców pozwalają nam na pochwalenie p. Januszewskiego, kierownika realizacji i montażu. Reżysera bowiem ten film nie ma. Natomiast jest kierownik literacki — Gustaw Morcinek.

Na specjalne podkreślenie zasługują wysoki poziom techniczny „Stalowych serc“. Zdjęcia Rudolfa Forberta czyste, a w plenerach miękkie w rysunku. W filmie tego rodzaju jest to element bardzo ważny.

Dźwięk czasami szwankuje. Kroki inspektora przechadzającego się po pokoju są akustycznie o ćwierć sekundy późniejsze od fotografii. A ćwierć sekundy to czasem dużo.

„Plomień Nowego Orleanu“

Film produkcji amerykańskiej p. t. „Plomień Nowego Orleanu“, zaczyna się od nieporozumienia. Otóż tytuł nie ma nic wspólnego z treścią. Za to sam film obwarowany jest takimi nazwiskami, że zdawało by się wszystko jest w najlepszym porządku. Tymczasem obraz, choć przyjemny, należy zaliczyć do słabszych.

Składa się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim banalna treść przedstawiająca fragment dziejów urodziwej awanturnicy, która ostatecznie przełożyła romantyczną miłość do marynarza nad dobrze zaopatrzoną kabinę męża bankiera. Może zresztą nie ostatecznie, może się jeszcze namyśli; o tym jednakże film nie mówi. Kapryś kobiety nieraz już zmieniał bieg historii, nie należy jednak z tego powodu traktować go poważnie, zwłaszcza, gdy idzie o los tyśawego bankiera.

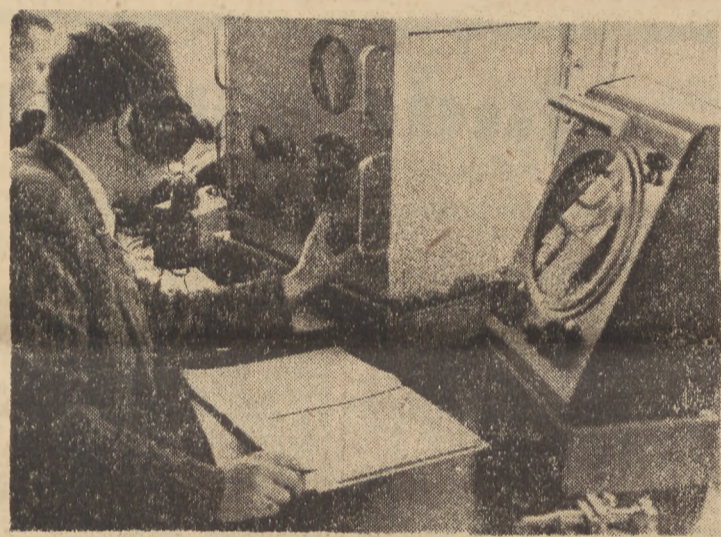
Niezależnie od tego cała ta, z natury rzeczy dość banalna historia, podlana jest mdłym sosem sentymentalnej muzyki i bezpłatnym blaskiem księżycy.

W charakterze solistki występuje, niestety przez moment tylko, potężna „matka rzek“ — Missisipi.

Całą tę historię „podparto“, jako się rzekło, wielkimi nazwiskami. Główną rolę gra w tym filmie Marlena Dietrich a reżyseruje nie kto inny, jeno Rene Claire. Niestety jednak potężna sylweta reżysera znikła bez śladu za pięknymi plecami blond Marleny, bo mimo bacznego przyglądania się, nie zdołaliśmy wykryć śladu wielkiego Claire'a w „Plomieniach Nowego Orleanu“.

Na zakończenie chcieliśmy zwrócić uwagę na pierwszy polski film kukielkowy, p. t. „Za czasów króla Kraka“, zmontowany przez artystkę Wasilewską. Film ten, pomijając usterki techniczne, jest naprawdę bardzo piękny. Jest przede wszystkim doskonale wystylizowany i opracowany z ogromną starannością i nakładem pracy. Możemy się z niego cieszyć — my i nasi młodzi koledzy — dzieci.

ALLAN



Aparaty goniometryczne pozwalają samolotom lądować bezpiecznie podczas mgły oraz w nocy

Foto Ag. Inustr. „API“

nego posiadać musi niemałe znaczenie.

Dla wygody przedsiębiorstw handlowych i osób prywatnych, które niejednokrotnie mają specjalnie pilne przesyłki, wprowadzone zostały przez „Lot“ lotnicze przesyłki frachtowe. Przesyłki te przewożone są normalnymi, rozkładowymi samolotami i natychmiast po przybyciu na lotnisko rozwożone do adresatów własnymi samochodami, tak iż w przeciągu 2 — 3 godzin towar znajduje się w miejscu przeznaczenia. „Lot“ przewozi również przesyłki lotnicze, krajowe i zagraniczne. Jest to najszybszy sposób dostarczenia listu do adresata. Np. list wysłany pocztą lotniczą z Warszawy do Nowego Jorku idzie zaledwie trzy dni!

Tabor Polskich Linii Lotniczych składa się w chwili obecnej z 31 samolotów komunikacyjnych typu Douglas i 5 typu Languedoc. Ta ilość maszyn pozwoliła na



Kpt. Płoczyński, znany lotnik, zwycięzca Challenge'u, obecnie szef pilotów „Lotu“

Album filatelisty

Papier i druk

Każdy filatelista powinien posiadać przynajmniej podstawowe wiadomości o rodzajach papieru. Powinien wiedzieć, że są papiery miękkie i twarde, gładkie i szorstkie, grube i cienkie. Rozróżnienie tych wszystkich odmian nie jest dla początkującego zbieracza takie łatwe. Grubość do 0,07 mm mają cienkie papiery, do 0,1 mm — średnie, ponad 0,1 mm — grube.

Prawie wszystkie znaczki drukowane są na tzw. papierze maszynowym. W pewnych wypadkach używany jest jednak na znaczki i papier bibułkowy, celulozowy i kredowy.

Przez gładzenie nawilżonego papieru specjalnym walcem, otrzymuje się papier gładki, tzw. satynowany. Papier, powleczony warstwą kredy nazywa się kredowy.

Nawet wytrawny filatelista nie potrafi czasami rozpoznać druku i określić do jakiego z trzech zasadniczych rodzajów on należy. Rodzaje te to: druk wklęsły, wypukły i płaski.

Druk wklęsły polega na wyryciu rysunku na płycie miedzianej lub stalowej. Farbę drukarską nakłada się tylko na miejsca wklęsłe i stąd przejmują ją zwilżony papier, przy silnym prasowaniu podczas druku. W nowoczesnym druku wklęsłym obraz fotografuje się i przenosi na płytę względnie walec miedziany, który następnie zostaje wytrawiony. Ten rodzaj druku wklęsłego (heliograficzny lub raster) jest obecnie najczęściej używany przy wykonywaniu znaczków. Pozna je się go najlepiej przez szkło powiększające. Obraz składa się tu z drobnej siatki. Na znaczku, wykonanym zwykłym drukiem wklęsłym, farba nałożona jest grubymi warstwami. Przy tego rodzaju druku różnice w wymiarach znaczków dochodzą do 1 mm. Powoduje je nierówne zwilżenie a następnie suszenie znaczka.

Przy druku wypukłym obraz znaczka tworzy na odwrocie wyraźne wypukłe kontury. Druk offsetowy używany jest przy druku

waniu znaczków o bardzo wielkim nakładzie. Obraz fotografuje się na płytę cynkową i wytrawia, a następnie przenosi się go na walec gumowy, który drukuje znaczek. Znaczki wykonane tym sposobem odznaczają się miękkością rysunku i piękną, żywą barwą.

Bardzo lubiane przez filatelistów są znaczki, wykonane drukiem tłoczonym. Wyglądają bardzo ładnie i plastycznie. Druk powstaje z dwóch płyt, z których jedna nakłada farbę, a druga tłoczy obraz.

Druk płaski wykonuje się na specjalnym kamieniu wapiennym, na którym tuszem maluje się obraz. Kamień impregnuje się chemicznie, w ten sposób, by tylko te części, które następnie tworzą obraz na znaczku, przyjęły farbę drukarską, a reszta miejsca pozostała biała. Nakłady przy tego rodzaju druku nie mogą być wielkie, o ile obraz ma być wyraźny i równy. Znaczek, wykonany tym rodzajem druku ma niewyraźne kontury i rysunek robi wrażenie „płaskie“.

(M. R.)



Włochy wydały nową serię lotniczą, o wysokiej wartości nominalnej, a mianowicie: 100 lirów — ciemno-niebiesko-zielony, 300 lirów — ciemno-czerwono-biały, 500 lirów — ultramaryna. (Znaczków dostarczyła Zachodnia Agencja Filatelistyczna, Katowice, ul. 3 Maja nr. 7)

Dekret przeciwko... kaszanej kiszce

Do niezwykłych pamiątek historycznych po cesarstwie bizantyjskim należy ciekawe orędzie, wydane w końcu IX w. przez władcę tego państwa, Leona IV. Dokument ten odnosi się do sprawy wyrobu kiszki, przetłumaczony na język współczesny brzmi:

„Doniesiono nam, że taki ludzi napadł narów, że w części dla obżarstwa, zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew, w pomieszeniu z innymi jadalnymi produktami, kładą w trzewia zwierzęce, niby w worki i w ten sposób spożywają. Dłużej tego nie ścierpimy i nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważany tak ohydny wynalazkiem, jedynie dla dogadzania obżarstwa żarłocznych ludzi. Kto krew miesza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci, ma być golony na głowie, aż do samej skóry. Także i zarządów miast surowo karę będziemy, albowiem oni przez nieudolność w zarządzie doprowadzają do takiego nadużycia wstępnego. Za opieszałość tę winni będą płacić po 10 funtów złota.“

Jak widzimy, absolutni władcy bizantyjscy interesowali się nie tylko nakładaniem na ludność wysokich podatków dla utrzymywania wielkiej armii i floty i przepychu dworu królewskiego. Regulowano nawet to, co ta coraz bardziej ubożająca ludność może jeść.

Rozpadło się państwo bizantyjskie, pozostała... kiszka. Weszła do jadtospisów całego szeregu państw, jest jednym z ulubionych polskich przysmaków. Można ją kupować nawet w dni beżmieśne, bez obawy ogolenia głowy!